



SYRENA



Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK IV. — Nr. 127
8 LIPCA — 8 JUILLET 1950

PRIX
CENA 15 fr.

Z tym należy skończyć

Jeszcze tak niedawno byliśmy żołnierzami i z karabinem w ręku walczyliśmy o odzyskanie wolności naszego Kraju. Przyswiecał nam tylko jeden, najwyższy cel. Panowały wśród nas zrozumienie i wzajemne zaufanie. Odrzuciliśmy wszelkie inne, uboczne, drobiazgowce cele.

Chwilowe — jak to już dzisiaj każdy widzi — zawieszenie broni wytrąciło nam karabin z ręki, kazało zrzucić mundury. Z żołnierzy staliśmy się emigracją polityczną. Nie wróciłiśmy do Kraju okupowanego przez bolszewików — jak to nam szereg Kotów i Kwiatkowskich doradzało — gdyż nie widzieliśmy tam możliwości prowadzenia dalszej walki o Polskę. Tym razem — walski politycznej.

Pozostało nas zagranicą wiele setek tysięcy. Wzmocnieni zostaliśmy potężnymi szeregami t. zw. starej emigracji, która odrzucając — również wbrew namowom Mikołajczyków, Kotów i Kwiatkowskich, — uznanie stalinowców za rząd polski, stała się, tak samo jak my, emigracją polityczną.

W ten sposób powstał prawie milionowy naród polski zagranicą — ludzi świadomych swych celów i zadań, gorących patriotów, zahartowanych w walce frontowej, konspiracji, w niemieckich obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach. Niewątpliwie wielka to potencjalna siła.

Niestety, jak dotychczas, nasze kierownictwo polityczne nie umie tej siły wykorzystać. Gorzej, osłabia ją z dnia na dzień. Garska polityków uprawiających nieprzytomne harce, dla celów ubocznych, których zdrowo myślący człowiek zrozumieć nie jest w stanie, usiłuje tę wartość masy emigracyjnej za wszelką cenę rozbić.

Niedawno jeden z organów partyjnych rzucił niezmiernie charakterystyczne hasło: upolitycznić emigrację. Co to znaczy? Przecież cała emigracja dzisiejsza jest właśnie emigracją polityczną, zupełnie dojrzałą, i napewno nie potrzebującą dodatkowego "upolityczniania". Chodzi więc, w tym hasle, nie o "upolitycznienie", lecz o "upartyjnienie", a to są rzeczy zupełnie różne, prowadzące do zupełnego rozbitcia naszego uchodźstwa, tak jak jest rozbita dzisiaj ta nieliczna garska zawodowych polityków, zerujących bezkarnie na patriotycznych uczuciach uchodźstwa.

W ślad za pierwszym hasłem, inne partie zaczęły robić to samo. Wydano odpowiednie dyrektywy t. zw. terenowym mędom zaufania. Zebrania organizacji społecznych stały się terenem nieprzytomnych wystąpień zaciekrzewionych polityków. Smutne jest to wszystko i gorzące. No i oczywiście niesłychanie dla sprawy polskiej szkodliwe.

Niestety, nie koniec na tym. Oto bo-

SKARB NARODOWY

To, żeś nie jest bogaty,
Obowiązku nie zmniejsza.
Każdy z nas bardzo biedny
Ojczyzna — najbiedniejsza!

Składki na Skarb Narodowy przyjmuje
Administracja "Syrena".

P. Zygmunt Kosior wpłacił 300 fr.
zgłaszając stałe opodatkowanie się
na rzecz Skarbu Narodowego.
P. Koszela St., 22, rue Jules-Guesde
Lys Les Lannoy, wpłacił 100 fr.

wiem ostatnio staliśmy się świadkami rzeczy jeszcze gorszej. Niektóre nieodpowiedzialne elementy dla zlikwidowania swych "przeciwników politycznych" — nie wrogów komunistycznych, o których, w walce zewnętrznej, często zapominamy — uciekać się zaczęły do zwyczajnych donosów do obcych. Na swych "przeciwników politycznych" lub ludzi "niewygodnych" zaczęły rzucać paszkwile, zaczęły denuncjować jako rzekomych komunistów.

Sądźmy, że miarka już się przebrała.

Moralnie jest to obrzydliwe i podłe. Politycznie — więcej niż szkodliwe. To grozi katastrofą. Wprowadzenie w nasze szeregi nieufności i podejrzeń tego typu może nas zupełnie rozłożyć i uczynić niezdolnymi do dalszej walki. A oto właśnie chodzi reżimowcom i ich agentom, świadomym czy nieświadomym, którzy się starają weisnąć w nasze szeregi.

I dlatego czas najwyższy z tym skończyć. Jeśli ta garska nieodpowiedzialnych elementów, chwytających się w walce wewnętrznej aż tak potwornych metod, sama nie zrozumie, będziemy musieli ją publicznie potępić, usunąć ze społeczeństwa emigracyjnego. Bo tego wymaga Polska Sprawa.

St. P.

Stany Zjednoczone usiłują ratować pokój

Czy zbrojne poparcie napadniętych stanie się zimnym prysznicem dla zapatów agresywnych Moskwy?

Kiedy po gorączkowych naradach i długich wahaniach w dwa dni po rozpoczęciu agresji komunistycznej północnej Korei przeciw południowej demokracji, Waszyngton oświadczył, że udzieli napadniętemu pomocy zbrojnej na morzu i w powietrzu, decyzja ta wywołała ogólne zdziwienie, stała się wielkim zaskoczeniem dla znawców polityki międzynarodowej. Powszechnie liczone, że jeszcze tym razem Stany Zjednoczone puszczą płazem agresję komunistyczną, która zastała je całkiem nieprzygotowane i dotyczyła kraju uznanego przez dowództwo amerykańskie za niewchodzący do systemu obronnego Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem stało się inaczej. Waszyngton uznał napad satelity Moskwy za dzwonek alarmowy. Zdał sobie sprawę, że bierność wobec agresji komunistycznej byłaby powtórzeniem tych błędów, które w stosunku do Hitlera popełniły w latach od 1935 do 1938 Francja i Wielka Brytania. Krótko mówiąc, że bierność zachęciłaby tylko Moskwę do jeszcze zuchwalszych napadów i w rezultacie doprowadziłaby do nieuniknienia do rozpętania się nowej wojny światowej. Natomiast stanowczo, z jednej strony podnieście na duchu wszystkich zagrożonych przez komunistyczną agresję, przekona ich, że mogą liczyć na natychmiastową pomoc amerykańską, z drugiej zada cios autorytowi Sowietów. Waszyngton bowiem przewidywał, że Moskwa nie wystąpi otwarcie, nie ujmie się zbrojnie za północną Koreą.

I rzeczywiście wszystko zdaje się dotąd wskazywać na to, że Sowiety, przynajmniej na razie, nie wystąpią zbrojnie. Czyli, że wojna w Korei zostanie zlokalizowana, nie przeobrazi się w nową pożogę światową. Świat demokracji przekonuje się, że najlepszym argumentem, gdy chodzi o współzycie z Sowietami, jest szybkie, stanowcze działanie, pokazanie im siły i zdecydowania. Komunizm rozumie tylko jeden argument i jedną wymowę: siłę. Przed siłą tchórzliwie ustępuje, rzuca się tylko na wahających się lub słabych. Najchętniej na dogorywających lub na trupy. Tak jak szakal.

O ile pod względem politycznym decyzyja pośpieszenia ze zbrojną pomocą południowej Korei wzmocniła bardzo stanowisko Stanów Zjednoczonych na świecie, akcję ich zaaprobowała Rada Bezpieczeństwa U.N.O. i 43 państw, członków tej organizacji, o tyle pod względem wojskowym i finansowym nakładła akcja ta na nie ogromne ciężary. Waszyngton dokłada wszystkich wysiłków, by uderzyć w napastnika jak najmocniej i jak najszybciej. Zdaje sobie bowiem sprawę, że agresję należy zdusić w zarodku, nie do-

puścić, aby komunistom koreańskim pośpieszyli z pomocą inni satelici Moskwy i nie stwarzać przez zbyt długie przeciąganie się kampanii dla Sowietów pokusy do uderzenia na innym kierunku w Azji czy Europie. Stąd amerykański pośpiech. Ale nawet wprowadzenie do akcji amerykańskich wojsk lądowych nie przyniesie błyskawicznego zwycięstwa. Waszyngton liczy się że wyparcie komunistów z Korei zajmie kilka tygodni, a może nawet kilka miesięcy.

Akcja na Korei ujawniła opinie amerykańskiej, że jak na swe zobowiązania i zadania, Stany Zjednoczone rozporządza ją zbyt słabą liczebnie armią lądową. — Zaangażowanie kilku dywizji na Kolei zużywa niemal wszystkie rezerwy ame-

(Dokończenie na str. 4-tej)

Na posterunku

Najbardziej nawet dla nas niechętni nie zdołają zaprzeczyć, że podczas straszliwej zawieruchy, która rozpoczęła się nad światem w roku 1939, a do dziś nie tylko nie doszła do kresu, lecz grozi nowym wybuchem — naród polski położył najcenniejsze ofiary i poniósł największe straty. W dodatku, dla wielu innych narodów i państw zaczęły się już jednak okres zabiżniania ran — a my cierpimy dalej, dalej otrzymujemy dotkliwe ciosy. Kraj nasz, po przebyciu jednej okupacji, przeżywa obecnie drugą, być może jeszcze gorszą. Dla nas więc, Polaków, walka o wolność się wcale nie skończyła i żaden z nas, właściwie, nie jest jeszcze zdemobilizowany.

Wiemy już dziś, że klęska armii polskiej w 1939 była nieunikniona i że przebieg kampanii wrześniowej bynajmniej nam wstydu nie przynosi. Udział żołnierzy polskich w dalszych zmaganiach z Hitlerem przyniósł im gromką i zasłużoną sławę. Podobnie, najwyższe pochwały należą się Armii Krajowej, powstańcom warszawskim — których dziś następcy Stalina oddają pod sąd jako zdrajców! Wreszcie, jak nie podnieść nieugiętej postawy społeczeństwa cywilnego w Kraju, które dziś, podobnie jak wczoraj, broni zaciekle i nieustępliwie kulturalnych i materialnych skarbów Ojczyzny.

Wychoźdźstwo nie zostało w tyle. Zapisało się na kartach historii patriotyzmu polskiego szczerymi głoskami. Stańono na pierwszy zew gromki do apelu, czy to śpiesząc do szeregów wojska, czy to organizując Ruch Oporu. Nie zaważało się ni sekundy, by złożyć najwyższe ofiary krwi i mienia. Nie sposób wymienić wszystkich zasług Emigracji.

Tragedia pomajowców

W nocy z dnia 22 na 23 kwietnia 1948 r. wojskowe władze brytyjskie nagłe opuściły, pozostawiając swemu losowi, t. zwanych pomajowców. Opierały się one na jakichś przyczynach formalnych, twierdząc biurokratycznie, że jako wcieleni do Armii Polskiej pod dowództwem brytyjskim po 31 maja 1945 roku, nie mają oni prawa korzystania z P.K.P.R.

Opuszczona grupa pomajowców składała się z osób, które ze względu na rany, stan zdrowia po długoletniej niewoli lub na podeszły wiek nie są zdolne do pracy zarobkowej.

Zajął się nimi wtedy gorąco S. P. K. we Francji. Dzięki staraniom S. P. K., opiekę nad opuszczonymi pomajowcami przejęła I. R. O.

Ale oto z dniem 30 czerwca b. r. w związku z zaprzestaniem przez I. R. O. akcji opiekuńczej, przekazani oni zostali Service Social d'Aide aux Emigrants. Instytucja ta pozwoliła sobie zaproponować żołnierzom, którzy swe zdrowie złożyli na ołtarzu wspólnej walki Aliantów z tyranią hitlerowską — miejsca w przytułkach dla starców. W praktyce oznaczałoby to rozdzielenie rodzin, rozproszenie rodaków, umieszczenie ich na salach po 60 osób, traktowanie jak bezdomnych żebraków.

Takich warunków nikt w żadnym państwie nie uznał za możliwe zaproponować niezadowolonym do pracy b. polskim żołnierzom.

To też dzisiaj cała emigracja polska we Francji, a przede wszystkim związek kombatancki nie posiadają się z oburzenia na podobne traktowanie.

Setki listów, które Redakcja w tej sprawie otrzymuje od polskich kombatanatów dowodzą, że koledyz nasi w nieszczęściu mają swych przyjaciół.

DEPESZA

Federacji Polskich Obrońców
Ojczyzny do naczelnego dyrektora
I. R. O. w Genewie.

Toutes les organisations des Anciens Combattants, Résistants, Parachutistes, Invalides Polonais en France font appel d'urgence pour aide immédiate aux combattants polonais des Maisons Alfort Seine qui étaient abandonnés il y a 2 ans par les autorités militaires britanniques et qui jusqu'au 30 juin ont été assistés par IRO et actuellement ont été de nouveau abandonnés stop. Ils sont tous inaptes au travail stop. Dépourvus des moyens d'existence depuis 3 jours ils sont en famine stop. Sollicitons votre intervention la plus rapide.

Fédérations des Anciens Combattants, Résistants, Mutiles de Guerre, l'Armée de l'Intérieur, la Résistance Polonaise en France.

Taki spis wymagałby grubego tomu. Jako dowód rzeczowy starczą niezliczone krzyże na niezliczonych polach bitewnych.

Chwila, kiedy całe prawdziwie niepodległościowe społeczeństwo polskie we Francji, wespół z generałem Andersem, generałem Duchem, pułkownikiem Pelcem i innymi dowódcami niezłomnych polskich jednostek — oddają w Dieuze hołd poległym towarzyszom broni — czy nie jest najbardziej odpowiednim momentem, by przypomnieć, że kłękając nad grobami tych, którzy oddali życie dla Ojczyzny — składamy niejako przysięgę, że nigdy, w żadnym wypadku, za żadną cenę nie sprzeniewierzmy się i deałam, za które oni walczyli, że nie zaprzestaniemy walki, że nie skapitulujemy!

Dziś, kiedy Rodacy w Kraju mają zakneblowane usta, a prawowity Rząd Rzeczypospolitej, na obcej ziemi angielskiej, nie ma możliwości rozwinięcia szerszej akcji — cały niemal ciężar walki o Sprawę Polską spada na społeczeństwo emigracyjne. Zarówno wielkie zrzeszenia i związki, jak najdrobniejsze koła, zarówno doświadczeni i wpływowi działacze, jak najskromniejsze pojedyncze osoby — wszyscy bez wyjątku ponoszą odpowiedzialność za przyszłość Państwa Polskiego i za przyszłość Narodu. Nikomu nie wolno czekać z założonymi rękami, nikomu nie wolno się uchylić, nikogo nie może zabraknąć. Nikt nie jest zdemobilizowany. Wszyscy są dalej w czynnej służbie Ojczyzny.

A opuszczanie posterunku nie jest zwycajem polskiego żołnierza.

Wiktor JUNOSZA.

FR 2187

ŻYCIĘ ORGANIZACYJNE

Przyjazd prezesa Swietilka

W dniu 4 bm. przyjechał do Francji na SS "America" prezes Rady Polonii Amerykańskiej prof. dr Franciszek Swietlik.

Przybywa on do Francji po raz drugi (skoro nie będziemy liczyć okresu pierwszej wojny światowej, podczas której, w składzie armii amerykańskiej, walczył on przez dwa lata na froncie francuskim, ostatnio w randze kapitana artylerii). Należy on do tego rodzaju osobistości, których obecność rzeczywiście wpływa zbawiennie na pomoc dla Polaków. Po przybyciu jego w 1945 roku, a więc tuż po zakończeniu działań wojennych, rozwinęta została, pod kierownictwem delegata na Europę Zachodnią, p. Floriana Piskorskiego, nadzwyczaj żywa akcja pomocy w Niemczech, Francji i w Polsce, której wartość szła w miliony dolarów.

Możemy mieć nadzieję, że i tym razem po-

APEL

Zarząd Główny Związku b. Żołnierzy 2 D. S. P. apeluje do wszystkich Kolegów z 2 D. S. P. ich rodzin i przyjaciół o wzięcie udziału w uroczystościach 10-lecia walk na ziemi francuskiej.

W niedzielę dn. 9 lipca br. odbędzie się uroczysty obchód w Dieuze ku uczczeniu poległych żołnierzy Armii Polskiej we Francji (zapisy na wyjazd przyjmują wszystkie Zw. wchodzące w skład Feder. P.O.O.) na który Zarząd Główny szczególnie zaprasza Kolegów ze wschodniej Francji.

Dnia 11 lipca br. o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w Kościele Polskim w Paryżu, 263 bis, rue St. Honore za poległych żołnierzy Armii Polskiej we Francji, połączone z ufundowaniem tablicy pamiątkowej ku czci poległych za Polskę i Francję żołnierzy 2 D. S. P.

Uroczystości te odbędą się w obecności byłych dowódców wielkich jednostek bojowych.

Wszystkich Kolegów z Paryża i okolicy prosimy o liczne przybycie.

Zarząd Gł. Zw. b. Żoń. 2 D.S.P.
W. M. Pompa, prezes
Wł. Gordowski, sekretarz

Listy do Redakcji

Otrzymał list następującej treści:
Szanowny Panie Redaktorze!

Przed paru dniami wpadła mi do rąk gazeta z Warszawy, mianowicie «Trybuna Ludu». Przeczytałem z zainteresowaniem, co się dzieje w Ojczyźnie, i nawet odniósłbym może z tego wszystkiego dobre wrażenie, kiedy w dziale «na marginesie» natrafiłem na artykuł «Goście-Watykanu» ubliżający Ojcu Świętemu. Ale to nie wszystko. W tym artykule przeczytałem rzeczy, od których włosy mi stanęły dęba:

«Papież przyjął niedawno dwukrotnie generała Władysława Andersa, ostawionego watażkę emigracyjnego, wodza bez armii, bezojczyźnianego żołdaka, który najpierw handlował żywym towarem, sprzedając swych dawnych żołnierzy jako bydło robocze do południowej Ameryki i Afryki, a teraz sam z kolei wynajmuje się różnym obcym wywiadom za byle ochłapek. Generał Anders jest świetnie wyspecjalizowany w organizowaniu skrytobójczych mordów, zbójceckich watah sabotażystów, band szpiegów i dywersantów i posiada w tej dziedzinie bogate doświadczenie praktyczne. Był też nie raz używany przez wywiady krajów imperialistycznych do drobniejszych posług z zakresu tzw. brudnej roboty».

Ja, niżej podpisany, biłem się pod rozkazami gen. Andersa pod Monte Cassino. Jestem więc twierdzeniem «Trybuna Ludu» osobiście obrażony. Jeśli jej wierzyć — brałem udział w zbójceckiej watahdze, w bandzie szpiegów, dokonywałem skrytobójczych mordów i byłem używany do brudnej roboty.

W takiej samej sytuacji są, obok mnie, wszyscy byli kombatanci polscy na wychodźstwie, którzy walczyli o te same co ja ideały.

Jedno z dwojga: albo myśmy byli rozbojnikami, a bohaterami tamci, którzy oddawali Polskę Rosji i Stalinowi, albo jeżeli myśmy istotnie walczyli za Polskę i dla Polski, to tamci — koledzy obywatela redaktora z «Trybuna» — są poprostu zdrajcami!

Niech wszyscy byli kombatanci osądzają!

Sierżant B.
(Nazwisko i adres znane Redakcji).

był jego, służący wytyczeniu dalszej linii działalności Rady Polonii Amerykańskiej w Europie Zachodniej, ustalił dalszą pomoc dla uchodźców we Francji. Ostatnio bowiem rozszła się pogłoska, że Rada zamknąć ma swą działalność na Francję, ograniczając ją tylko na Niemcy, Austrię i Włochy. Jak dalece twierdzenie, że Polacy we Francji są już osiedleni na stałe i zabezpieczeni jest niesłuszne, nie potrzebujemy omawiać. Bezrobotni, starcy, chorzy oraz inwalidzi znajdujący się bez zaopatrzenia i w warunkach granicznych z nędzą. Tym wszystkim należy się pomoc i o nią oni proszą.

Będziemy więc wyrażać opinię nie tylko kombatantów, że placówka Rady w Paryżu powinna być zachowana, choćby w najmniejszym składzie i że akcje na Francję choćby w skromnych rozmiarach, dla najbardziej tego potrzebujących Rada Polonii powinna utrzymać. Ufamy, że Prezes dr Swietlik, którego serdecznie na ziemi francuskiej witamy, należycie rozpatrzy sytuację uchodźstwa polskiego we Francji.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek musimy kłaść nacisk na zorganizowanie opieki nad «pomajowcami», których 2 lata temu władze wojskowe brytyjskie opuściły, a w stosunku do których IRO przed kilku dniami zrobiło to samo.

Nie możemy bowiem dopuścić, aby zasłużeni polscy żołnierze którzy spowodowali odniesienia ran, podeszłego wieku lub całkowitej utraty zdrowia na skutek wieloletniej niewoli, znaleźli się poprostu na bruku bez żadnych środków do życia.

Wyjazd zbiorowy z Paryża do Dieuze

na uroczystości 9 lipca rb. nastąpi w sobotę 8 bm. o godz. 7.30 rano z Domu Kombatanta 20, rue Legendre. Miejsca w autobusie rezerwuje i zapisy przyjmują (zadatek 2.000 fr.) kol. Kossowski Józef do piątku 7 lipca włącznie w Domu Kombatanta. Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc zgłoszenia wcześniejsze pożądane.

Komunikat Zarządu Oddziału Paryskiego Koła b. Żołnierzy A.K.

Uprzejmie zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że dyżury członków Zarządu w lokalu Zarządu Oddziału Paryskiego Koła A.K. (Dom Polskiego Kombatanta, 20, rue Legendre, Paryż) zostały zawieszony na przeciąg wakacji. O ponownym podjęciu dyżurów Zarząd Oddziału powiadomi za pośrednictwem komunikatu organizacyjnego.

W sprawach organizacyjnych prosimy uuprzejmie zwracać się do Przewodniczącego Oddziału kol. Edwarda Kuciara, bądź w drodze korespondencyjnej, bądź też bezpośrednio w biurze Tow. Pomocy Polakom — 54, rue Truffaut, Paryż 17-e, codziennie z wyjątkiem sobót i świąt, w godzinach od 16 do 18-jej.

Za Zarząd:

Edward Kuciara, Przewodniczący Oddziału

Z LE CREUSOT

Koło B. Wojskowych i Rezerwistów w Le Creusot obchodzi swą 15 rocznicę w dniu 16 lipca br., na którą zaprasza delegację Głównego Zarządu oraz bliższe Koła jak Paryż i inne bratnie organizacje miejscowe ze sztan darami na mszę św., która odbędzie się w tu tejszym kościele św. Eugeniusza, z zmarłych i poległych członków tegoż Koła. Msza św. odprawiona będzie o godz. 8.30 rano. Koło zaprasza również przedstawiciela pisma «Syrena», aby dać możliwość powiększenia liczby czytelników na tutejszym terenie.

Program:

1) Msza św. o godz. 8.30; 2) Przyjmowanie Towarzystw 14.30; 3) Otwarcie uroczystości mazurkiem Dąbrowskiego 4) odczyt członka Podziemnej Armii Polski Zenona Czołgowskiego, 5) Przemówienia członków Władz b. Wojskowych 6) przemówienia innych osobistości, 8) Chór b. Żołnierzy z Polski, 8) odprawa z przedstawicielem Gł. Zarządu, 9) odśpiewanie hymnu «Boże coś Polskę»
Wieczorem o godz. 21 początek zabawy. Bufet na miejscu.

Zgłoszenia do Gimnazjum Księży Pallotynów

Księża Pallotyni, którzy prowadzą gimnazjum klasyczne w Chevilly (Loiret) od roku 1943, przyjmują nowe zgłoszenia uczniów do VII i VI kl. gimnazjalnej. Mogą się też zgłaszać uczniowie do V, IV i III klasy.

Bliższych informacji dotyczących przyjęcia udziela Dyrekcja Gimnazjum. Korespondencję ze znacznikiem na odpowiedź należy kierować na następujący adres: Ks. Dyrektor Stefan Treuchel, 25, rue Surcouf, Paris

Komunikaty

Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji,

32, rue Basfroi, Paris 11°.

Wszyscy nasi członkowie, korzystający do tej pory z pomocy I. R. O., z powodu likwidacji tej placówki z dniem 30-go czerwca b. r., powinni we własnym interesie zgłosić się jak najwcześniej do Ministerstwa Pracy (Ministere du Travail et de la Securite Sociale, 391, rue de Vaugirard, do Pani Fould w poniedziałki i czwartki od godz. 14-tej (2-giej po południu) do 17-tej (5-tej), celem zapoznania się z ich sytuacją materialną i zdrowotną.

O wyniku tych badań, prosimy nas na tychmiast zawiadomić, byśmy mogli poczynić dalsze starania u władz kompetentnych, co do losu inwalidów tej kategorii.

— ■ —

Zawiadamiamy swych członków inwalidów z kampanii wrześniowej (1939 rok), Armii Krajowej, oraz deportowanych politycznych, że uchwała Zarządu Głównego PZIW we Francji z dn. 29. VI br. powołana została specjalna komisja weryfikacyjna pod przewodnictwem kol. Gustawa Barana, wiceprezesa, która ma na celu uporządkowanie aktów, zweryfikowanie stopnia inwalidztwa oraz przynależności wojskowej.

Zainteresowani inwalidzi powinni się zgłaszać we własnym interesie z dokumentami, względnie świadkami do biura naszego Zw. w każdą sobotę od godz. 10 do 12. W razie braku czasu z powodu pracy zainteresowani przyjeździ zostaną w godzinach urzędowania, to jest codziennie za wyjątkiem poniedziałków od godz. 15 do 18.

Wszyscy ci inwalidzi, którzy swego czasu wypełnili już specjalne kwestionariusze, celem uzyskania książeczek inwalidzkich, proszeni są o nadesłanie 2 fotografii o ile tego nie dokonali, oraz sumy 250 fr. na koszty książeczek, korespondencyjne itp.

Jednocześnie zawiadamiamy, że biuro naszego Związku podczas wakacji nie będzie

zamknięte. W razie zmian godzin lub dni urzędowania — podamy Kolegom osobny komunikat.

Za Zarząd Główny PZIW.
B. Jagiełłowicz, prezes
Cz. Sław-Góralik, sekr. gen.

Komunikat NID'u

W dniu 10 lipca br. (poniedziałek) o godz. 20 w sali bibliotecznej Domu Kombatanta p. Rowmund Piłsudski, prezes CKW Polskiego Ruchu Wolnościowego «Niepodległość i Demokracja» wygłosi odczyt na temat «Sprawa Polska na tle obecnej sytuacji międzynarodowej», na który wszyscy Rodacy z obozu niepodległościowego są serdecznie proszeni.

Święto Grenadierów w Wielkiej Brytanii

W dniu 25 czerwca br. odbył się w Londynie Walny Zjazd Grenadierów. Po Mszy św. odprawionej przez b. kapelana I. D. G. ks. Dziekana dr. L. Bombasa odbyło się Walne Zebranie a następnie obiad koleżeńcki w Ognisku Polskim.

W roku bież. przypada 10 rocznica walk dywizji we Francji, w których to walkach Grenadierzy zapisali jedną z najpiękniejszych kart historii Wojska Polskiego.

Dzień 21 czerwca jest dniem Święta Dywizji. Walny Zjazd uczcił rocznicę przez powzięcie szeregów uchwał o charakterze ogólnonarodowym i organizacyjnym.

Przez aklamację przyjęto uchwałę, udzielającą pełne poparcie Skarbowi Narodowemu.

W związku z przypadającą w lipcu b.r. 5 rocznicą cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu w Londynie uchwalono jednomyślnie rezolucję domagającą się od mocarstw zachodnich uznania układu jałtańskiego za nieważny i nieobowiązujący, przywrócenia Polsce i innym krajom za żelazną kurtyną wolności i niepodległości i poszanowania ich całości terytorialnej oraz żądającą od państw wolnego świata, aby nawiązały normalne stosunki dyplomatyczne z prawowitymi władzami Rzeczypospolitej Polskiej, przebijającymi obecnie na wygnaniu w Londynie.

W sprawach organizacyjnych powzięto m. in. uchwałę powołującą do życia Kasę Pożyczkową Koła. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem wybrano władze Koła na r. 1950-51.

Prezesem Koła wybrany został jednomyślnie (poraz czwarty) kpt. St. Lis. Do zarządu weszli: płk. S. Brzeszczyński, mjr. A. Budzyński, ppor. B. Domański, st. wachm. Hetmańczyk, ppłk. H. Malhomme, kpt. J. Szeremeta oraz st. sierż. J. Zemła.

Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego.

Pierwsza dywizja grenadierów w walce

Urywki ze wspomnień

14 czerwca 1940 roku. Insming

Miejscowość Nelling na naszych przedpolach płonie w kłębach ognia i dymu... Żołnierze patrzą znacząco na siebie: «nasz ogień...». Patrzymy niespokojnie na niebo. Stamtąd chyba «coś» też nadejdzie. Nie mylimy się...

Rzeczywiście są: Jadą eskadrami. Powietrze warczy od ruchu ich śmigieł. Suną wolno, ciężko, majestatycznie, z godnością. Bezdarnie zadarte głowy... Ależ my mali jesteśmy w tej chwili! Wodzimy głowami za tymi stalowymi ptakami i wolno robi się nam coraz ciężiej. Artyleria milknie — tylko ten monotonny warkot...

I rzeczywiście za chwilę zabawa się zaczyna: z ogłuszającym przeraźliwym gwizdem leci coś na ziemię. Bomba lotnicza. Spada przed naszymi liniami w okolicy starego młyna i grzęźnie w bagnie tuż pod młynem. Wyrzuca fontannę błota i wody, ale nie wyrządza najmniejszej szkody. Jeszcze nie zdołaliśmy oderwać wzroku od miejsca gdzie wyrznięta, kiedy już leci druga i trzecia. Uderzają tuż obok naszego rowu. Stanowisko RKM obsypują ziemią. Przylegamy mocno do ściany rowu. Machinalnie głębiej naciskamy hełmy.

W tej chwili potworny ryk w powietrzu. Aha! to znam aż nadto dobrze z Polski: pikują na nas! Zadzieram głowę i zmuszam się do patrzenia: cztery samoloty w szereg, wyrównane «pod włos» lecą wprost na nas. Zniżają się, są coraz niżej, gwałtownie, błyskawicznie. Jest piekielny świst w powietrzu. Nagle z przodu wszystkich czterech maszyn wytryskują jakieś srebrne błyski. Jakby ktoś garść srebrników wyrzucił: strzelają do nas z karabinów maszynowych. Motory samolotów, siedzący w maszynach lotnicy, to wszystko widzimy wyraźnie spadające na nas. Ależ pikują!

Już... Oddychamy z ulgą, przeleciały. Strat nie mamy żadnych. Nawet nikt nie jest draśnięty.

Cztery bomby wałęsa się znów w martwe, ospałe i niewinne... bagno obok młyna. Nic... Na balkonie stojącej obok nas apteki miejscowej stoją oficerowie i obserwują przez lornetki widnokrąg. Nagle widzimy jak wszyscy błyskawicznie znikają. W sekundę potem zna my już przyczynę pośpiechu: znów te same

samoloty niemieckie, które gwałtownie pikują na wille i naszą pozycję. Ten sam piekielny świst. Nasze CKM-my gdzieś z za naszych pleców odpowiadają zajadym ogniem. I o dziwo! Ogień jest skutecznym. Kilkaset metrów przed nami na zakręcie szosy, ryje jedna z maszyn ziemię i staje w płomieniach. W naszym rowie wrzask radości. Mija południe, ale ktoś myślałby o obiedzie. Wśród nas nie ma na razie rannych, tylko na stacji leżą dwa trupy francuskich saperów. W ciągu popołudnia dalej nie widzimy niemieckiej piechoty, ani nie mamy do czynienia z artylerią, zato lotnictwo jest niezmordowane. Naloty po kilkadziesiąt maszyn od razu w ogóle nie ustają. Niemniej naszym CKM-om udaje się strącić jeszcze jedną maszynę.

16 czerwca 1940 pod Dieuze

Na niebieskiej tablicy przydrożnej czytam napis: Dieuze. Przejeżdżamy pędem przez ulice. Ludność wybiega ze sklepów i z domów. Patrzą na nas z niemym zapytaniem: «co będzie?» — Jedziemy teraz jakąś boczną polną drogą. Wjeżdżamy w las, auto staje. W tym lesie zajmujemy pozycję obronną. Nieprzyjacieli spodziewamy jest dziś w godzinach przedwieczornych. Narazie dostajemy 3 godziny odpoczynku, potem obiad i do kąpieli stanowisk.

Chłopaki pracują łopatomy co się zowie — mają już doświadczenie, jakie straty wyrządza ogień, gdy oddział jest nieokopany. Druga część kompanii wycina drzewa dla budowy pułapów na wnekami. Robota idzie doskonale. Plutonowy Kurek, oraz dwóch strzelców idzie na ochotnika jako podstuch przed linie. Już w godzinę potem wracają i meldują, że Niemcy są w lesie tuż naprzeciw nas. Podstuch oddziału rozpoznawczego donosi w chwilę potem, że Niemcy są już w wiosce. Jeszcze meldunek nie jest skończony, kiedy rozpoczyna się strzelanina z CKM-ów. Widać całkiem wyraźnie, że Niemcy nie spodziewają się zupełnie jakoby jakaś obrona naszych oddziałów była przygotowana. Zachowują się z bezczelną, pogarliwą nonszalancją, nie zachowując żadnych środków ostrożności. Niezmordowany oddział rozpo-

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Wiadomości z kraju

Dalszy nacisk na biskupów

Podawaliśmy w ostatnim numerze, że w kraju rozpętała się niesłychanie ostra kampania prasowa przeciw Episkopatowi, w związku z odmową podpisania słynnego apelu "pokojowego".

Wobec koncentrycznej ofensywy, prowadzonej przez rząd reżimowy, partię komunistyczną i oddane im do wyłącznej dyspozycji środki oddziaływania na opinię publiczną, oraz pogroźek bezpośrednich — przewodnicy Kościoła w Polsce nie byli w stanie utrzymać się na zajętym stanowisku, jeśli chcieli zachować choćby resztki swobody ruchów. Musieli więc szukać kompromisu. Złożyli następujące oświadczenie, które podpisał sekretarz Episkopatu ks. biskup dr Choromański:

"Do apelu sztokholmskiego, jako współczynnika pokojowego załatwienia spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcje pokojowe, zapoczątkowaną zbieraniem podpisów pod apelem. Energia atomowa, to największe odkrycie geniusza ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie — do jej zagłady".

Po ogłoszeniu, w triumfie, tego wymuszonego oświadczenia, prasa reżimowa przystąpiła do dalszego natarcia: wymaga teraz od biskupów, by nie tylko sami apel podpisali, lecz by nałożyli kary na tych księży, którzy złożenia swojego podpisu odmówili.

Zadanie to stawiają, używając dosłownie tych samych zwrotów, zarówno "Rzeczpospolita", oficjalny organ rządu, jak "Trybuna Ludu" — organ partii komunistycznej, zarówno "Życie Warszawy" jak i "Sztandar Młodych" — organ polskiego Komsomołu. Co wskazuje wyraźnie, że cała kampania jest inspirowana zgóry. Co się tyczy organu Rokossowskiego — "Polski Zbrojny", ta sztycherka podkreśla, że "biskupi złożyli swe oświadczenie pod naciskiem opinii publicznej, oburzonej ich uprzednim negatywnym stanowiskiem".

Tak więc ustępstwo, poczynione przez Episkopat, wykorzystuje się przemysłnie dla dalszego podkopywania jego autorytetu.

Reżim komunistyczny wydał religii i Kościołowi nieubłaganą walkę i nie zadowolony się żadnym połowicznym załatwieniem sprawy. Toteż oczekiwać należy już w najbliższym czasie — jakichś nowych zarzutów i jakichś nowych ultimatywnych żądań, popartych dalszymi aresztowaniami duchownych.

Odbudowa kościołów

Reżim coraz ostrzej napada na Kościół i religię. Społeczeństwo nie może zabrać głosu otwarcie, ale daje wyraz swemu stanowisku w inny sposób.

Dzięki pełnej poświęcenia pomocy ludu kościoły odbudowują się w szybkim tempie. Najstarszy z istniejących obecnie w Warszawie kościół św. Anny, poważnie zniszczony podczas powstania warszawskiego, jest już na ukończeniu. Zabytkowy ten kościół zbudowany był w roku 1454 na szkarpie wiślanej, powyżej dzielnicy Mariensztadt. Nadwyróżoną pociskami lotniczymi i bombami szkarpe, u-mocniono obecnie betonowymi podporami i rozpoczęto gruntowny remont całego wnętrza. Również budowa kościoła Najśw. Marii Panny na Starem Mieście postępuje szybko. Kościół trzeba było odbudowywać prawie od fundamentów. Kościół ten pochodził z czasów króla Jagiełły. Bieżącego roku kościół będzie pokryty dachem.

Kościół Pań Sakramentek pod wezwaniem św. Kazimierza jest również na ukończeniu. W ubiegłym roku ułożono przeszło 400 metrów muru, ukończono sklepienia i poczęto odzwiercać ornamentację historyczną. W roku bieżącym założona będzie kopuła na skrzyżowaniu naw i ukończone będą główne prace restauratorskie.

Katedra św. Jana przy ulicy Kościelnej przedstawia się już równie okazale, chociaż prace murarskie trwać będą przy niej jeszcze przez dłuższy czas.

Chcą zohydzić dobrych Polaków

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się nowy proces pokazowy. Siedmiu oskarżonych prokurator zarzuca zbrojną działalność antypaństwową, zaborstwa działaczy politycznych i żołnierzy oraz napady rabunkowe. Niektórym z oskarżonych — byłym żołnierzom AK — zarzuca się nadto współpracę z Gestapo i uprawianie szpiegostwa.

Głównym celem tego procesu jest sfabrykowanie nowych "argumentów", służących do zohydzenia w opinii społecznej tradycji i prawdziwego dorobku AK i Polskiego Ruchu Oporu.

Kopalnia rudy uranowej

Z trudnością przedostają się z Polski wiadomości o odkrytych tam i eksploatowanych kopalniach rudy uranowej. Dotychczas wiadomo było tylko, że ruda ta jest eksploatowana w pobliżu góry Krzyżatka na Dolnym Śląsku. Obecnie mamy informacje o innej kopalni rudy, mieszczącej się również na Dolnym Śląsku.

Przed dwoma laty w wyniku intensywnych poszukiwań i badań geologicznych — odkry-

to w Stroniu Śląskim (dawna nazwa niemieckiego Seitenberga) w pobliżu granicy czeskiej złoża rudy.

Niezwłocznie po odkryciu rudy uranowej w rejonie Stronia Śląskiego, wybudowano pośpiesznie szyby.

Całą kopalnię eksploatuje Rosja. Wszystkie administracyjne stanowiska obsadzone są przez Rosjan — w dużym stopniu przez oficerów armii czerwonej. Rosyjscy inżynierowie i wyższy personel administracyjny kopalni otrzymali kwatery w zarekwirowanych pensjonatach, w specjalnej dzielnicy, w pobliskiej miejscowości kuracyjnej Łądek-Zdrój. W lecie ub r. przybył z Legnicy na wizytację kopalni marszałek Rokossowski z swym sztabem.

Zabijanie handlu

Miejskie rady narodowe w porozumieniu z ministerstwem handlu wewnętrznego założyły w sześciu wielkich miastach wojewódzkich specjalne sklepy.

Mają one za zadanie wyparcie hadu prywatnego i spotęgowanie dopływu pieniędzy do kasy partyjnej. Reżim warszawski posiada obecnie już około 35,000 detalicznych sklepów w całej Polsce, zaopatrywanych bez pośrednio z hurtowni państwowych. Sklepy te sprzedają towar ludności prywatnej. Dla obsługi placówek państwowych i partyjnych istnieje w Polsce specjalna państwowa hur-

Przegląd wydarzeń

Wojska bułgarskie w formacjach bojowych koncentrują się nad granicą jugosłowiańską. Rząd bułgarski przy pomocy intensywnej propagandy stwarza nastroje wojenne w kraju. Równocześnie nadeszły z Sofii informacje o mobilizacji niektórych rezerwistów bułgarskich.

Reżimowa delegacja handlowa z wiceministrem Hilarym Mincem na czele przebywa od czwartku w Moskwie.

Przed trybunałem wojskowym w Bukareszcie rozpoczął się proces przeciw 7 oskarżonym o szpiegostwo i sabotaż.

Głównym oskarżonym jest b. pilot rumuńskich linii lotniczych Wasyl Ciobanu, który przed trzema laty lądował w Turcji zmuszony przez pasażerów, pod groźbą rewolweru, by zmienił kierunek lotu i zawioził ich do Turcji. Ciobanu powrócił następnie do Rumunii.

Kongres zachodnich intelektualistów w Berlinie potępił agresję sowiecką w Korei, która wykazała całemu światu istotne oblicze imperializmu sowieckiego.

Amerykańska Izba Reprezentantów przyjęła 201 głosami przeciw 86 projekt ustawy, zezwalającej na przyjęcie do armii amerykańskiej 2,500 "starannie dobranych" cudzoziemców. Otrzymywali oni będą normalne pobory wojskowe, a po 5 latach służby będą mogli ubiegać się o obywatelstwo amerykańskie.

Żołnierze ci nie mogą być żonaci, nie mogą mieć rodzin na utrzymaniu i muszą być w wieku od lat 18 do 35.

Nauka w szkołach chińskich oparta będzie na podręcznikach sowieckich — zapowiedział komunistyczny minister oświaty Chin Ma Hsu-Lun. Z podręczników tych będą musiały korzystać przymusowo również szkoły misyjne.

Min. oświaty zapowiedział dalej, że kandydaci na nowych nauczycieli, będą wysłani na szkolenie do Rosji.

W Budapeszcie nastąpiło uroczyste podpisanie serii układów między wschodnimi Niemcami a Węgrami, dotyczących spraw kulturalnych, technicznych, naukowych, zagranicznego handlu i finansowych.

Konfederacja robotników i chłopów, która jest najsilniejszą organizacją pracowniczą w Meksyku, uchwaliła rezolucję wzywającą rząd meksykański do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją.

Kierownik sowieckiego radia w Berlinie, mjr. Rusanow i jego zastępca, otrzymali nagłe "beztęminowy" urlop i zniknęli z miasta — donosi "Der Telegraph" wychodzący w zachodnim Berlinie.

Poprzednio znikł również w tajemniczych okolicznościach polityczny komisarz sowieckiego radia berlińskiego płk. Olimpiew.

Australijski gabinet wojenny, po przedyskutowaniu sytuacji na Korei, postanowił wysłać dywizjon ciężkich bombowców na Malaję.

townia tzw. "Diplomer", która obsługuje wszystkie stołówki, kluby propagandowe oraz placówki zagraniczne. Likwidacja handlu prywatnego w Polsce postępuje szybko naprzód.

Dostali nagane

Najwyższa Izba Kontroli w Warszawie udzieliła nagany swoim lotnym komisjom, gnębiącym ludność wiejską i miejską. Zdaniami Izby komisje postępują zbyt łagodnie i zaniedbywały obowiązek "szerzenia ideologii socjalistycznej". W powiatowych i gminnych komisjach kontrolnych zmieniono więc skład personalny i rozpoczęto gruntowne przeszkolenie członków komisji.

Nowy rząd francuski

Po przesileniu trwającym osiem dni, wicepremier w gabinecie poprzednim Queuille utworzył 2 lipca b. r. nowy gabinet. Socjaliści odmówili wejścia do rządu, wobec tego nowy premier przyciągnął do współpracy kilka grup umiarkowanej prawicy, które dotychczas pozostawały w opozycji. Duże wrażenie wywołało w opinii światowej utworzenie w nowym rządzie specjalnego ministerstwa stosunków z państwami Unii Francuskiej i dla spraw Dalekiego Wschodu i powierzenie tej teki wytrawnemu politykowi i ekonomście Paul Reynaud, który był premierem podczas tragicznego czerwca 1940 roku. Reynaud cieszy się dużym autorytetem w kołach rządowych Waszyngtonu i Londynu.

W Nowym Jorku nastąpiło otwarcie ośrodków studiów środkowo i wschodnio-europejskich, które umożliwił mężom stanu i uczonym z krajów za żelazną kurtyną, przebywającym na wygnaniu, badanie sytuacji w ich krajach.

Pięciu uchodźców bułgarskich w wieku lat 24 i 25, przekroczyło nielegalnie granicę grecką prosząc o azyl. Oświadczyli oni, że uciekli z Bułgarii ponieważ warunki życia i pracy są tam nie do zniesienia.

Przy pomocy olbrzymich funduszy Moskwa prowadzi agitację w środkowej Ameryce, mającą na celu dezorganizację obrony zachodniej półkuli.

Plan ten ma na celu w pierwszym rzędzie próbę zapewnienia neutralności Ameryki łacińskiej w razie nowego konfliktu światowego i pozabawienia USA niezbędnych surowców, prowadzonych z Ameryki pld. Pod względem wojskowym agenci sowieccy próbują przygotować teren wokół Kanału Panamskiego w ten sposób, by w razie wojny spowodować opóźnienia a nawet zatrzymanie ruchu statków i okrętów amerykańskich przez Kanał.

Naród amerykański udzielił pełnego poparcia prezydentowi Trumanowi podziękując wyrażoną przez prezydenta nadzieję, że przeciwstawienie się pochodowi komunizmu oznaczać będzie "pokój w świecie".

Kongres, prasa i szeroka opinia, zdając sobie w pełni sprawę z ryzyka wojny z Rosją zgodne są, że podjęcie tego ryzyka było konieczne. Przeważa zresztą opinia, że Rosja cofnie się przed wojną.

Jugosłowiańska policja polityczna aresztowała arcybiskupa Józefa (lat 73) b. metropolitę Skoplie w Macedonii. Razem z nim aresztowano podobno szereg wybitnych osobistości m.in. dr Subasica, b. premiera jugosłowiańskiego emigracyjnego rządu w Londynie.

Węgierska policja włamała się do licznych klasztorów na terenie Węgier, zabierając z sobą 922 księży, zakonników i zakonnice.

Zostali oni przewiezieni w zamkniętych wozach ciężarowych do odległych, samotnie położonych klasztorów, które zamieniono w "religijne obozy koncentracyjne".

Rząd USA wysłał do Persji trzech rzeczoznawców gospodarczych, którzy ustalić mają w jaki sposób Ameryka wzmocnić może Persję jako państwo znajdujące się w strategicznym punkcie Środkowego Wschodu.

Z Węgier nadeszły szczegóły o uformowanej na Węgrzech międzynarodowej brygadzie "anty-titowskiej", która w sile 10 tys. ludzi ćwiczy się w górach Bakony na południowy zachód od Budapesztu, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. Cały ten rejon został zamknięty i jest pilnie strzeżony. Nikt nie może przedostać się w okolice bez specjalnej przepustki podpisaną osobicie przez gen. Baklanowa, szefa NKWD na Węgrzech.

Władze sowieckie w Berlinie skapitulowały w toczącej się od miesiąca "wojnie o baryki".

Zniosły one wszelkie restrykcje dotyczące ruchu baryk między zachodnim Berlinem a zachodnimi Niemcami.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA...

Jestem w okolicy Creutzwald. Zachęcony możliwością bezpłatnego przejazdu do Dieuze, w dniu 2-im lipca, siadam do wynajętego przez reżim autobusu. Pogadam — myślę — z autentycznymi reżimowcami z Lotaryngii.

Autobus mniej więcej zapelniony, ale twarze jakoś nie polskie. Ciekaw jestem, jak będzie wyglądała ta stalinowska manifestacja — powiadam do mojego sąsiada. Ten jednak nic nie odpowiada. Zwracam się do drugiego — cisza. Cóż do diabła, myślę, sami głuchoniemi w autobusie?

Nie dając jednak za wygraną, zagaduję na chybił trafił po... rosyjsku. Reakcja natychmiastowa, potok słów. Dowiaduję się, że w moim autobusie Polaków jest zaledwie kilka osób — reszta to Rosjanie, Niemcy, Włosi, Jugosłowianie i Bóg raczy wiedzieć, jakie jeszcze narodowości. Wszystko wali na wycieczkę, bo bezpłatna lub za opłatą minimalną.

Okazuje się, że reżim wynajął 43 autobusy po 25 tysięcy każdy i polecił swym agentom ściągnąć wszystko co się da na manifestację w Dieuze.

Nie braku mu przy tym dowcipu. To muszę mu przyznać z całą otwartością. Za przejazd żądał bardzo tanio. Np. sto franków za trasę, która kosztować musiała co najmniej 750 fr. Na pytanie zaś, dlaczego tak tanio, odpowiedź padła zawsze jedna i ta sama: „Rząd francuski, wdzięczny Polakom za ich bohaterские walki, dopłaca różnicę”.

Biedny ten rząd francuski, ale jaki wspaniałomyślny! Nawet wermachtowcom chciał zrobić przyjemność bezpłatnej wycieczki! Nawet tym, którzy przeciwko niemu walczyli!

Ja oświadczyć nie mam tego szwinda reżimowi za złe. Któż by bowiem mógł się zdecydować na jazdę, gdyby wiedział, że to za pieniądze polskiego podatnika — robotnika i chłopca? W każdym razie, żaden Polak.

W dziedzinie organizacji reżim jest wprost niedościgniony. Urządził tę manifestację 2-go lipca, gdy szkoły jeszcze były w pełnym ruchu. Polecił swym belfrom dopilnować, by wszystkie dzieci zjawily się w Dieuze. Pod odpowiedzialnością natychmiastowej utraty posady...

I nie tylko nauczycielom. Ma on sporo innych agentów do dyspozycji. Wśród najbardziej gorliwych, muszę wymienić Boruckiego, Jankowiaka i Szczepaniaka z Creutzwald; Grabowskiego z Auboue; Jabłońską-Ożogową z Anneville; Tomaszewskiego i Daszkiewicz z Merlebach.

Na kilkadziesiąt tysięcy Polaków w Lotaryngii nie jest to dużo. Ale w każdym razie jest to zawsze coś. Już nie można powiedzieć, że reżim wcale nie ma swych zwolenników. Co prawda, ma on też dużo pieniędzy.

W swej podróży po Lotaryngii zawędrowałem pewnego dnia do Sarrebourg. Przy kieliszku wina gawędzię ze swymi francuskimi przyjaciółmi o manifestacji patriotycznej w Dieuze w dniu 9 lipca.

— Czy prawdą jest, że generał Anders rzeczywiście przybędzie na tę uroczystość? — zapytują.

Odpowiadam, że tak. A tu wybuch śmiechu. — Co takiego? — pytam.

— A bo widzi Pan, dopiero teraz będziemy mieli możliwość poznać autentycznego Andersa. W roku ubiegłym bowiem wasi reżimowcy szpetnie nas nabrali. Dla ściągnięcia nas na swe uroczystości o-prowadzali „Andersa” po domach francuskich, oczywiście nie mówiąc nikomu, że chodzi o manifestację reżimową.

Zawsze podziwiałem pomysłowość reżimowców. Ale że też żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy opowiadać np. fat-szywego Kota. Co prawda, robią to dla reklamy, a jakoż z Kota może być reklama? Wprost przeciwnie, jak mawiał jeden z byłych dygnitarzy reżimowych, który wybrał wolność.

SZPERACZ.

SYRENE NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!

Pierwsza dywizja gren. w walce

(Dokończenie ze str. 3-ej)

nawczy urządził wypad na bagnety. Patrzymy na ten wyczyn z pod lasu. Widzimy jak żołnierze oddziału rozpoznawczego rozsypują się po łące, skrycie, podstępnie pełzną w trawie... Potem nagle wznosi się ich okrzyk: "Hurra!" słychać trzask niemieckich karabinów maszynowych, ale już w chwilę potem widzimy zmykającą w popiochu gromadę Niemców, kilka postaci rozciąga się na łące; teraz słyszymy już eksplozje ręcznych granatów... Nie możemy patrzeć dalej, bo w tej chwili przybiega goniec do kapitana z rozkazem, aby natychmiast podpalić wielkie stogi folwarcznego siano (sądzą, że chyba dla iluminacji przedpola na noc). Idziemy w sześciu ludzi. Każdy niesie po dwie butelki benzyny. Czoiągamy się w kierunku stogów. Pod wielkim starym dębem leżą cztery trupy żołnierzy niemieckich — to robota oddziału rozpoznawczego. Jest zupełna cisza, wśród której zbliżamy się do stogów. Rozpelzamy się w różne strony. Benzyna "idzie w ruch"... Stogi zaczynają płonąć. Zaczyna się bezładna strzelanina niemiecka. Strzelają do nas bardzo gęsto, ale nie staje się nam nic. Pędem przebywamy przestrzeń tych kilkuset metrów jakie nas dzieli od naszej pozycji. Niemcy z pewnością nie spodziewali się tego wyczynu, tuż po wypadzie oddziału rozpoznawczego. Zapada cisza, zupełnie spokojna noc. Niemcy wierni swojej zasadzie nieprowadzenia walki w nocy, nie zakłócają ciszy.

17 czerwca pod Lagarde

Dzisiaj w nocy idziemy do natarcia. Musimy wyprzeć Niemców z naszych pozycji. Czy po tym natarciu dużo z nas będzie jeszcze ży-

DANUTA DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournele, PARIS 5^e

!!! KSIĄŻKI NA WAKACJE !!!

R. Dubois. Morderca w jasnym palcie
oraz

Pocałunek o północy
Niebezpieczny wiraż
Bo miłość jest ślepa
Zwątlenie
Złamane serce
Noc w Bagateli.
Wieczór na przedmieściu
Pocałunek w mroku
Wieczne niebezpieczeństwo
Tancerka
Gorąca opowieść
Morderca marzeń.

13 powieści które się czyta jednym tchem
kosztują razem frs. 350.—
Wysyła na zamówienie:

"LIBELLA"

12, rue St-Jean en l'Isle, Paris IV.
Metro: Sully-Morland.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janta-Półczyńska, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3.— Cheque Postal: 244113.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 8, gotówka lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małeck, Bern, Kistlerweg 8.
Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19. Schwandorf/Bayern, U. S. A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.
W Belgii: Numer pojed. 4 franki belgijski miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b.
W Anglii: Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

W Niemczech: Poj. numer 50 pfen. Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M. Kwartalnie 6 D.M.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17).
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

Tel.: WAG 00-45

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-lamowy 180 fr. w tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Wadliwych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

to? Trochę nieswojo się człowiek jednak czuje.

Noc. — Idziemy rozmokłą, zapadającą się pod naszymi stopami łąką. Przed nami wylatują w powietrze niemieckie rakietki. Oblewają upiornym światłem jakiś wycinek terenu, a potem gasną i kontrastowo podkreślają ciemność. Czasem zagada odległy karabin maszynowy, ale na ogół jest martwa cisza. Zaczynamy się czoiągac w stronę małego lasu. To będzie nasza podstawa do natarcia. — Przyznam się, że nie czuję się świetnie. Nie zdołałem zmienić mego przemoczonego ubrania — to raz; dwa — to samo natarcie... Zebrano do niego jakichś kucharzy, szoferów, podkuwaczy koni, woźniców — tyłowych łazików. Dano im broń do ręki i hajda na Niemców! Co z tego będzie?

Toczą się za nami czoiłgi francuskie. Ich czarne bryły mającą konturami w ciemności... Już leżymy. Niemcy o jakie 150 metrów przed nami. Nie spodziewają się niczego...

Głośny, przenikliwy gwizd. Momentalny trzask niemieckich karabinów maszynowych Padam na ziemię, ale zaraz podnoszę się i pędzę dalej. Słyszę za sobą motor czoiłgu, przed sobą widzę błysk niemieckich maszynek. Z prawa, z lewa, przede mną i za mną masa sylwetek. Trzask rzuconych granatów ręcznych... W blasku rakietki widzę wyraźnie uciekającą gromadę żołnierzy niemieckich. Z lewej strony jakieś straszliwe krzyki, jęki i znów huk detonacji granatów. "...Wir ergeben uns! Gnade! Gnade!" Gromada żołnierzy skupia się dokoła czegoś wielkiego, czarnego...

Zajmujemy pozycje. Jest rozkaz: okopywać się! Przez resztę nocy mamy już spokój: ukazują się gwiazdy. Jest cisza — tylko w górę strzelają rakietki i zalewają wszystko upiornym światłem.

Korzystam ze spokoju nocy i idę do Xouse przebrać przemoczony mundur. Jutro będzie chyba gorący dzień...

Podchorąży Bardach

II pułk grenadierów, I baon, 3 kompania strzelecka, 1 pluton.

KABARET ARTYSTYCZNY ST. KOTWICZA

przedstawia w piątek, 7 lipca, w KLUBIE POLSKIM, 2, rue Meyerbeer, nowy program piosenki, humoru i satyry p. t.

"GRANDE NUIT D'ETE"

z udziałem: Wandy Stabrowskiej, J. J. Barreau, Jean Dorval, St. Kotwicza, I. Włodawskiego.

W programie mł inn.: Nowy sketch Cu-kierweissa. Przewidziane tańce.

Początek o 9 wiecz.

Zwyczajowy udział w kosztach.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Sprzedż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

Ofiarowana praca

Potrzebni:

1) Zdolny mechanik do montażu w wytwórni acetyleny, znający się na ślusarstwie i możliwie na spawaniu i kotlarstwie,

2) dobry spawacz-błacharz.
Pożądane posiadanie "carte de travailleur industriel".

Oferty poszę przesyłać pod adresem: SPK, 20, rue Legendre, Paris (17^e)

Zaofiarowane

Jeden pokój umeblowany na okres letni w Le Raincy. Informacje udziela: Szpak Stanisław, 19, Allee du Telegraph, Le Raincy (S. et O.), ustnie codziennie po godz. 18-ej oraz w soboty i niedziele.

«DRUGA OJCZYZNA»

Londyńskie Wiadomości rozpięły wśród polskich pisarzy ankietę, w której m. in. postawiono pytanie: "Jaki kraj i epokę uważa Pan za swoją drugą ojczyznę?" Oto, co na pytanie to odpowiadają polscy pisarze na emigracji:

I. Baliński: Nie uważam i nie mógłbym uważać za swoją drugą ojczyznę żadnej innej, prócz tej jednej mojej w granicach sprzed r. 1772 z dodatkiem Śląska.

F. Goetel: Wybrałem tamten świat. Miejsce według uznania Opatrzności.

G. Herling-Grudziński: Można mieć drugą ojczyznę i mam ją. Moją drugą ojczyzną są Włochy.

M. Pawlikowski: Żadnego kraju nie uważam za moją drugą ojczyznę. Nie można mieć dwu Bogów, dwu żon i dwu ojczyzn. Z pojęciem ojczyzny wiążą się takie czynniki, których istotę stanowi wyłączność i dlatego ojczyzna może być tylko jedna. Dlatego też nigdzie na obczyźnie nie jestem w domu, a że poczucie ojczyzny stanowi integralną część osobowości człowieka, która u pewnych ludzi jest nieodmienna, przeto także do śmierci nie będę się poza ojczyznę nigdy, nigdzie czuł u siebie, nawet we Włoszech.

W. Weintraub: Za swoją drugą ojczyznę uważam Francję.

I. Wieniewski: Każdy prawdziwie kulturalny Polak, zrosły organicznie z duchem zachodu i najdoskonalszym jego ucieleśnieniem kulturą francuską, wdycha pełnymi płucami atmosferę Francji, która działa na niego ożywczo. Ale czy to jest dostateczny powód do nazwania Francji drugą ojczyzną? Używając więc wielkich słów z całą oględnością i przestrzegając propozycji w operowaniu pojęciami, powiem, że za moją drugą ojczyznę uważam starożytny świat grecko-rzymski.

W. A. Zbyszewski: Francję zawsze — i w każdej epoce.

M. Danilewiczowa: Trudno jest znaleźć drugą ojczyznę duchową komuś, kto urodził się na Kujawach, w tym samym powiecie, w którym Chopin uczył się prawdziwych kujawiaków, Joseph Conrad zeszedł do grobu jako "a Pole" i wątpliwe bardzo czy określił by Anglię jako "drugą ojczyznę" w sensie duchowym. Drugiej ojczyzny nazwać nie umiem, i wydaje mi się, że pojęcie to jest fikcja.

T. Terlecki: Określenie "druga ojczyzna" przystaje w moim odczuciu do Francji i tylko do niej i jak najściślej. Jest to sprawa tajemnicza dla mnie samego.

B. Przyłuski: Słowo "ojczyzna" wydaje mi się tak jednoznaczne, że mimo najszczerzej chęci nie mogę sobie wyobrazić, aby mogła istnieć dla mnie druga, trzecia czy czwarta ojczyzna. Są kraje, w których czuję się nie gorzej niż w Polsce, żadnego jednak nie uważam nawet za projekt na ojczyznę.

Intelektualiści przeciw tyranii

W Berlinie otwarto wielki międzynarodowy kongres kulturalny, który ma być odpowiedzią Zachodu na podobne kongresy organizowane przez Kominform. W kongresie uczestniczą intelektualiści 16 krajów, włączając emigrantów Polski, Rosji, Czechosłowacji i Lotwy. Polskę reprezentuje Józef Czapski.

Kongres wywołał wielkie zainteresowanie i zarówno przed halą, jak i wewnątrz hali zebrały się liczne tłumy. Kongres powitał burmistrz zachodniego Berlina Ernest Reuter, który w bardzo ostrym przemówieniu nadał odrazu ton obradom. "Zgromadziliśmy się tutaj — oświadczył Reuter — aby powiedzieć światu, że walczymy o wolność wszędzie, gdzie tylko panuje tyranizm".

Wielką owację kongres urządził znakomitemu pisarzowi Arturowi Koestlerowi. Wezwał on intelektualistów zachodu, aby przestali być neutralni w obecnej walce z tyranizacją komunistyczną. "Nie możemy być neutralnymi wobec walki z cholerą. Zebraliśmy się tutaj nie w poszukiwaniu haseł abstrakcyjnych, lecz by zawrzeć pakt walki przeciw tyranii".

Drugi wielki pisarz, Włoch Silone oświadczył, że wolność nie może być oddzielona od polityki. "Walka o pokój jest niemożliwa bez walki o wolność".

W bezsilnej furii prasa komunistyczna obrzuca delegatów wyzwiskami, nazywając ich psami, szpiegami, agentami, a organ czerwo nej armii nazywa kongres "amerykańskim zebraniem szpiegów".

Stany Zjednoczone usiłują ratować pokój

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rykańskie, zmniejsza ogromnie ich możliwość działania na innych kierunkach. Z niebezpieczeństw, będących wynikiem tego stanu rzeczy poczynają sobie coraz wyraźniej zdawać sprawę, dzięki akcji na Korei, szerokie koła opinii. Przepuszczając należy, że w następstwie doświadczenia koreańskiego Stany Zjednoczone, nie oglądając się na ciężary i koszty, przystąpią energicznie do powiększenia liczebności armii lądowej i tym samym jej wzmocnienia. Jeśli Moskwa nie pokrzyże planów, rozbudowa armii amerykańskiej zwiększy już w najbliższych latach szansę utrzymania pokoju.

CIEKAWOSTKI

Policja włoska zauważyła, iż w ciągu nocny "wyrosła" czereśnia pokryta owocami w miejscu, w którym poprzedniego dnia nie było żadnego drzewa. Czereśnie wykopano. W dole znaleziono skrzynię z bronią.

Annie Strealey z Pensylwanii przestała palić w wieku 103 lata. Zaczęła palić, gdy miała... 96 lat.

Policja kanadyjska zabrała do komisariatu starszego jegomościa, który w przystępie złości pogryzł... własnego psa.

W Montreal, w Kanadzie, spłonęła do szczętu wielka fabryka... gaśnie przeciwpożarowych.

Jak wykazuje statystyka, na 300 kobiet, padających ofiarą mordu, 102 giną z ręki swych mężów, 49 z ręki kochanków, 37 z ręki synów.

Obraz Rembrandta sprzedano na licytacji za sumę 228 milionów franków.

HUMOR

W Warszawie

Mówiąc o ciśnieniu atmosferycznym, prelegent tłumaczy:

— Górne warstwy powietrza, które uciskają warstwy dolne...

W tym momencie zrywa się reżimowy urzędnik:

— Hańba! Protestuję w imieniu Polski Ludowej! Precz z kapitalistycznym powietrzem!

Ostrożny

U dentysty w kraju:
— Zab pański wymaga dłuższego leczenia. Trzeba będzie założyć koronę.
— Tylko nie koronę obywatelu doktorze. Ja jestem demokratą od urodzenia.

Niejasna odpowiedź

U fryzjera:
— Czy zmyć panu dobrodziejowi głowę?
— Dziękuję. Zajmie się tym moja żona.

Niespodzianka

— Powiedz mi pan szczerze, czy ja wyglądam na trzydziestkę?
— Skądże?... Ani mowy...
— Wiele by mi pan lat dał?
— Czterdzieści!

Roztargniony

Profesor kazał fryzjerowi, by mu obciął włosy. Po pewnym czasie obejrzał się w lustrze i powiedział:
— Zbyt krótko obcięte! Proszę przedłużyć! — poczem usiadł ponownie w fotelu.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Rozwiązanie zadań z Nr. 125

I. Po-ster-unek.

II. Jedyną nieścisłością w opowiadaniu p. Anatola, jest twierdzenie, że rzecz miała się w niedzielę. Ponieważ pan Anatol wrócił "dokładnie o północy" wszystko o czym opowiada miało miejsce w poniedziałek, co znajduje potwierdzenie w powiedzeniu jego żony.

Do rzeczy nieprawdopodobnych można zaliczyć to, że pan Anatol miał interes w biurze akurat w niedzielę, i to wieczorem, a przynajmniej popołudniu, oraz że wyszedł on od znajomych przed żoną — co było jeszcze bardziej nie na miejscu, niż przyjść do nich po niej.

Cała reszta opowiadania jest zupełnie prawdopodobna: gdy pan Anatol wyszedł do biura, żona dla ostrożności zamknęła drzwi i okna, wyszła przez kuchnię, udając się do znajomych, do których później przybył również i pan Anatol. Gdy zaś wrócił po nim do domu, zapytała odrazu z kuchni, dlaczego wychodząc nie zamknął drzwi i czy, wracając, otworzył spowrotem okna (w czerwcu jest tak ciepło!).

Nagrodę otrzymuje p. Józef Sylwestrzak, Camp de Betange, Bloc VII-B, Florange (Moselle).

Nowe zadania

I. Oto daty urodzenia i śmierci trzech znakomych Polaków. Nazwiska ich zaczynają się tą samą literą. Kto to taki?

1473 — 1543

1746 — 1817

1812 — 1887

II. Jeżeli pomnożyć wiek pana Stanisława przez wiek jego syna Bolesława, otrzymamy 86. Ile lat liczy sobie pan Stanisław, a ile ma jego syn?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Panu Fr. Turewiczowi z Tunisu serdecznie dziękujemy za nadesłane zadania, które wykorzystamy. Postaramy się uczynić zadość wyrażonemu w liście życzeniu, lecz prosimy o nadesłanie wyraźniej napisanego adresu. Ten na kopercie jest zbyt nieczytelny.